Rok 1. PŁOCK, dnia 7 (19) Września 1876 roku, Wtorek. № 74.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek. — Januaryusza Męcz.
Środa. — Eustachiusza Męcz.
Czwartek. — Mateusza Apostoła.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

OD REDAKCYI.

Z powodu kończącego się kwartału III-go, *Redakcya Korrespondenta Płockiego* uprzejmie prosi swych Szanownych Czytelników o wczesne wpłacenie przedpłaty na kwartał IV-ty; dla ułatwienia czego, zamieszcza spis osób do pośredniczenia za obrębem Płocka uproszonych—i rozsela listy zwrotne, które powinny być wypełnione i odesłane w dołączonych w tym celu kopertach.

Najwyższy Ukaz Imienny do Senatu Rządzącego.

Rozkazawszy, w 1866 r., zreorganizować b. Sekretaryat Stanu Królestwa Polskiego na Własną Naszą Kancelaryę do spraw Królestwa, uznaliśmy za niezbędne, obok zachowania w niéj ogólnego zawiadywania najważniejszemi objawami działalności zarządu miejscowego, skoncentrować w Kancelaryi pomienionéj prace prawodawcze pod względem przekształcenia wszystkich gałęzi zarządu cywilnego w Królestwie Polskiem i skierowywanie tych prac do rozstrzygania trybem ustanowionym. Zgodnie z wskazaniami Naszemi, działalność prawodawcza Kancelaryi miała mieć na celu przedewszystkiem zwinięcie miejscowych instytucyj centralnych w guberniach Królestwa Polskiego i oddanie rozmaitych gałęzi zarządu w tym kraju pod zawiadywanie bezpośrednie właściwych Ministerstw i Zarządów głównych. Ukaz Nasz z 19-o lutego r. z., co do zastosowania ustaw sądowych z 20-o listopada 1864 roku do okręgu sądowego warszawskiego i uskutecznione następnie, na mocy ukazu z 11 maja r. z., oddanie sądownictwa w guberniach Królestwa Polskiego pod zarząd Ministerstwa Sprawiedliwości, uzupełniły szereg środków prawodawczych i przekształceń gruntowych, przedsięwziętych w celu urzeczywistnienia wskazanego przez Nas środka państwowego, i obecnie wydział cywilny w guberniach Królestwa Polskiego doprowadzony został do warunków ogólnych urządzenia i zarządu gubernialnego, ustanowionych dla innych gubernii Cesarstwa Naszego. Po uskutecznieniu w ten sposób zupełnego zrównania gubernii Królestwa Polskiego, pod względem trybu zarządu, z innemi częściami Państwa, uznaliśmy za stosowne zwinąć Własną Naszą Kancelaryę do spraw Królestwa, z przekazaniem spraw, które pozostawały dotąd w jéj zawiadywaniu, właściwym instytucyom. W skutek tego, na przedstawienie zarządzającego Kancelaryą pomienioną, rozstrząśnięte przez Komitet Ministrów, rozkazujemy:

1) Własną Naszą Kancelaryą do spraw Królestwa Polskiego zwinąć z dniem 1-m Września r. b.

2) Sprawy i przedmioty zostające w zawiadywaniu tej Kancelaryi przekazać stosownie do zatwierdzonéj przez Nas, jednocześnie z niniejszem, uchwały Komitetu Ministrów.

Senat Rządzący nie omieszka wydać, dla wykonania tego ukazu, stosowne rozporządzenie.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano:

„ALEXANDER.“

W Warszawie,
26 sierpnia 1876 roku. (Dz. War.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Poświęcenie nowego cmentarza katolickiego, przez J. E. Biskupa Płockiego, odbędzie się dziś o godzinie 10 z rana. Spodziewać się należy, że tak rzadka a ważna uroczystość liczne zgromadzi tłumy, pragnące być obecnemi obrzędowi, który nada cechę świętości miejscu wiecznego spoczynku każdego z nas w przyszłości.

— **Chleb i mięso.** Upomnienia nasze, tylokrotnie do pp. piekarzy i rzeźników zwracane, pozostały, niestety, głosem wołającego na puszczy; w ostatniéj doręczonéj nam deklaracyi z dnia 13 Września żadnéj nie znajdujemy obniżki cen mięsa, chleba zaś jest nader nieznaczna. Mianowicie piekarze: J. i K. Fankanowscy zobowiązali się sprzedawać funt bułki pszennéj $4^1/_2$ kopiejki (o $^1/_2$ k. taniéj), funt chleba pytlowego ze zwyczajnéj mąki $2^3/_4$ kop., funt chleba pytlowego z parowéj mąki $3^1/_2$ kop.; bułka 1-go gatunku ważyć ma 16 zołot., 2-go gatunku 21 zołotników.

Co się tyczy mięsa, najniższe ceny ustanowili rzeźnicy: Lanceberg, Wiśniewska, Rozenfeld i Szwarczyński, a mianowicie: funt wołowiny lepszego gatunku 10 k., gorszego 9; Kapicki, Kowalski, Wiśniewska, Szwarczyński i Pęcherek zobowiązali się sprzedawać wieprzowinę funt 13 kop.; cielęcina tylko u Rozenfelda—kosztuje 9 kop. funt; cena baraniny prawie ogólnie wypada 8 kopiejek.

— **Dochód z ostatniego przedstawienia** amatorskiego w teatrze wyniósł: za miejsca w dzień próby jeneralnéj rs. 104 kop. 05; za miejsca w dzień przedstawienia rs. 228; za programy rs. 41 k. 20; naddatki rs. 35 k. 75:—razem rs. 409. Ponieważ rozchody wyniosły rubli 146 kop. $96^1/_2$, czystego zatem dochodu pozostało rs. 262 k. $03^1/_2$. Z summy téj rs. 150 dano biednym uczniom gimnazyum; resztę zaś użyto na powiększenie funduszu zakładów dobroczynnych, mianowicie też Domu przytułku i Ochronki.

∽. Odebraliśmy następujące objaśnienie, od Zarządu Teatru Płockiego. — „W odpowiedzi na artykuł pod tytułem: „Teatr“, zamieszczony w № 72 Korrespondenta Płockiego, poczytuję za konieczne tak Redakcyę jak i Publiczność objaśnić, że przyczyną nie zdecydowania się dotąd żadnego z Towarzystw Dramatycznych, na dawanie przedstawień przez sezon jesienny i zimowy w Płocku, nie jest wcale wygórowana cena sali, wynajmowanéj przez przedsiębierców teatru płockiego. Dyrektorowie Towarz. Dram. nawet, nie robili propozycyi zniżenia takowéj, cena ta bowiem, pomimo wszelkich możliwych udogodnień, jakie posiada sala teatru naszego nie jest wyższą od cen praktykowanych w innych miastach prowincyonalnych, przeciwnie od wszystkich niższą. Główną zaś przyczyną jest niewłaściwie obierany czas na dawanie przedstawień amatorskich na cele dobroczynne. W roku przeszłym wkrótce przed przyjazdem Tow. Dram. p. Texla i już podczas jego bytności, danych było kilka przedstawień amatorskich—co tak oddziałało, że sezon jesienny, który bywał zwykle najkorzystniejszym, to jednakże przyprawił p. Texla o tak znaczne straty, że takowych już i w następnym sezonie powetować nie mógł. Korrespondent Pł. dawniéj już zapowiedział, że danych będzie kilka przedstawień amatorskich w miesiącu Wrześniu; otóż p. Texel, pamiętając przeszłoroczne swe straty podczas sezonu jesiennego, nie chce się już narażać po raz drugi. Za jego przykładem poszli i inni pp. Dyrektorowie Tow. Dram. i, nie chcąc się także narażać na straty, wolą sezon ten przepędzić w innych miastach, i to jest powodem, że dotąd żadne z Tow. Dram. nie zdecydowało się na pobyt w Płocku. Należy mi jeszcze wyjaśnić, dla czego przedstawienia amatorskie dawane wkrótce przed przybyciem lub nawet podczas pobytu Tow. Dram., taką stagnacyę sprowadzają dla takowego. Publiczność bywająca w teatrze jest mniéj więcéj jedna i ta sama, a ponieważ zwykle na amatorskie przedstawienia bywają ceny podwyższone, chętnie przyjmowane naddatki i urządzana sprzedaż programów — dochód bywa cztery razy większy jak zwykle, t. j. że publiczność za jedno przedstawienie amatorskie płaci cztery razy drożéj. Że zaś miasto nasze, z wyjątkiem kilku bogatych kapitalistów, zamieszkane jest przeważnie przez Urzędników, t. j. ludzi pracy, zmuszonych liczyć się ze swemi dochodami, nic więc dziwnego, że wydawszy w jednym miesiącu cztery razy więcéj na teatr, w następnych 2-ch lub 3-ch chcąc się zaoszczędzić, rzadko więc lub też wcale nie bywają w teatrze. Zdaje nam się więc, że najlepszym środkiem zapobieżenia na przyszłość podobnym ewentualnościom, byłoby dawanie wszelkich przedstawień amatorskich w okresie czasu od Kwietnia do Sierpnia, nikogo by to nie narażało na straty, a publiczność może jeszcze chętniéj brałaby udział w takowych.

— **Nagła śmierć.** W Niedzielę, o godzinie 4 popołudniu, przechodzący około domu Pastora rzeźnik Nowicki, upadł niby piorunem rażony pod parkanem ogrodu p. Smoleńskiego i w jednéj chwili życie zakończył.

— **Deszcz** nieustannie padający staje się groźnym dla naszych rolników: siewy bowiem, zaledwie rozpoczęte, przerwać musiano, a pomimo późnéj już pory— nie ma nadziei aby można było wziąć się prędko do ich ukończenia.

— **Na ulicy.** Pierwsze spojrzenie, na ulicę rzucone, daje nam pewną ogólną charakterystykę miasta i jego mieszkańców. Doświadczeniem stwierdzono już tę, na pozór tak sprzeczną zasadę: że im miasto jest większe, im znaczniejszy ruch w niem panuje, tem śpieszniéj i zręczniéj chodzą ludzie po ulicach, tem mniejszy istnieje zamęt i nieporządek. Przeciwnie w małych miastach zda się, że zupełnie zapomniano o angielskiéj maksymie: *times is money* (czas—to pieniądz); ludzi widać wprawdzie nie wiele, ale chodzą tak ślimaczym krokiem, tak niezręcznie, niezgrabnie, zajmując całą szerokość chodnika, że minięcie ich staje się problematem, zbyt trudnym do rozwiązania. W małych więc miastach, ludzie dobrze wychowani wędrują środkiem ulicy a gbury chodnikiem, tak że ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że w małem mieście dobre wychowanie i delikatność są anomalią. Biada ci, nieszczęsna ofiaro, którą bogi okru-

tne skazały na pilne bieganie za interesami w Płocku — przyznasz niezadługo słuszność wyżéj przez nas wygłoszonemu przekonaniu. Spieszysz się niezmiernie, wzywa cię sprawa niecierpiąca zwłoki—a tu właśnie przed tobą sunie ociężale i poważnie, z szybkością ślimaka, z zręcznością hippopotama człeczyna jakiś; zmuszony więc jesteś iść podobnie powoli lub schodzić na kamienie dla wyminięcia go. Daléj—pięć przyjaciółek, nierozdzielnych jak papugi *inséparables* zwane, zajęły całą szerokość chodnika—zrozpaczony, schodzisz na ulicę. Za chwilę ukazuje się człowiek, obładowany ciężką i ogromną paką — w obawie rozbicia głowy, usuwasz się pod ścianę domu, lecz przejmujący zimny *prysznic* przypomina ci, że deszcz padał niedawno i woda z dachu strumieniami leje ci się za kołnierz. Paka przeszła szczęśliwie o twój nos niezawadziwszy, idziesz daléj i spotykasz dwóch dandysów, zwolenników zasady: chi-va pianova sano; chcesz ich wyminąć, dostajesz kilka szturchańców i omało w rynsztok nie wpadasz. Oto w skróceniu przyjemności, czekające cię na ulicach Płocka. Nie liczymy już takich drobnostek, jak spotykanie kubłów z pożywieniem, lub z wodą, hojnie po chodnikach rozlewaną. W lecie zastępuje to polewanie, lecz w zimie woda zmarźnięta, częstych wypadków staje się przyczyną — nie zwracając już uwagi i na tę okoliczność, że panie długiemi sukniami, w zastępstwie stróża, zmiatają tę wodę z chodników. Obywatele i obywatelki Płocka, nauczcie się przez litość cokolwiek szybciéj chodzić i zręczniéj mijać, nie bądźcie drugim zawadą, a wieczną wdzięczność wam zapewnią wszyscy za interesami biegający ludzie.

— **Niedojrzałe owoce.** Pod tym tytułem odebraliśmy następującą odezwę: „Na straganach i w koszykach, włóczących się po ulicach przekupniów owocu — spostrzegać się daje często zupełnie niedojrzały owoc i ten właśnie bywa najwięcéj rozkupywany przez równie niedojrzałą młodzież i dzieci. Ztąd rozmaite choroby, a pomiędzy temi najwięcéj krwawych dyssenteryi. Dla zapobieżenia złemu, ustanowiony został od lat paru podobno Komitet sanitarny, złożony z członków honorowych, których obowiązkiem jest czuwać nad zdrowiem miasta i tem samem niedozwalać, aby szkodliwe pokarmy były sprzedawane. Szanowni członkowie powyższego komitetu, do Was się odzywamy! macie zapewne dzieci i dbacie o ich zdrowie; przechodząc koło koszyka zielonych śliwek, wzdrygacie się zapewne na ich widok—bo istotnie zbrodnią jest, taką zieleninę sprzedawać; pomyślcie, że Wasze dzieci, wracając ze szkoły kupić tę truciznę mogą! Dla czegóż nieraz obojętnie nie jeden z Was przechodzi i przyjętego na siebie obowiązku honorowego nie spełni—i tym sposobem nie zapobiega złemu, które może przybrać większe rozmiary?“

C.... stały prenumerator.

— **Pożar.** Na porządku dziennym są teraz pożary — liczba ich wzrasta prawie z dniem każdym, a klęska to straszna w tym czasie, kiedy stodoły założone są mozolnie zebranym plonem—jedyną nadzieją rolnika. 14 b. m. spłonęła wieś Kotarczyn w pow. Sierpskim, ogień trwał od godziny 12 w południe do 11 wieczór, szkody są ogromne. Pożar na wsi, to prawie ruina majątku, właściciel szczęśliwym nazwać się może, jeżeli ubezpieczył budynki i inwentarze, straty wtedy choć w części się wracają, lecz iluż znamy obywateli, którzy nie chcą zapewnić sobie spokoju, opłaceniem niewielkiéj składki, uważając to za próżny jedynie wydatek. Ich ufność i ślepe zdanie się na los, są doprawdy zdumiewające. Inni ubezpieczają się, ale przez wrodzone lenistwo, niesłowność lub zaniedbanie, zapominają uiścić składki w terminie, a traf nieszczęśliwy zwykle wtedy pożar sprowadzą. W tym czasie podobny wypadek zdarzył się jednemu obywatelowi: ubezpieczył swą krescencyę na 16,000 rsr., w dwa dni po upływie terminu wniesienia składki, odbiera list od agenta, list przypominający mu, że zaniedbał wnieść należności, wynoszącéj podobno drobną kwotę rsr. 30. W kilka godzin po odebraniu listu, podpalone stodoły ze szczętem spłonęły, a nieszczęśliwy właściciel z własnéj winy utracił cały szacunek ubezpieczonéj krescencyi. Okoliczni obywatele dowiedziawszy się, iż z przyczyny téj klęski, nie ma nawet czem pola obsiać, pośpieszyli z sąsiedzką gotowością złożyć zboże do siewu potrzebne. Można obywatelom zarzucić niepunktualność, ale należy im oddać tę sprawiedliwość, że na pierwszą wieść o nieszczęściu, każdy z chętną śpieszy pomocą, rad iż może spełnić obowiązek prawdziwie obywatelski, i dowodami współczucia, oraz szczerą ofiarnością ulżyć dotkniętemu klęską sąsiadowi.

— **Wykopaliska.** Doszła nas wiadomość od naocznego świadka, że w końcu Czerwca r. b., na gruntach dworskich wsi Żabowo, w powiecie Sierpeckim położonéj, przy wydobywaniu kamieni, znaleziono kilka urn z kośćmi, a obok nich kilka czaszek. Urny przy wydobywaniu rozsypały się, a znaleziona w nich jakaś blaszka zaginęła; przy czaszkach zaś odkryto wierzch, jak nam się zdaje z opowiadania, berdysza szwedzkiego i kilkanaście kółek blaszanych wielkości dawnych dziesiątek z dziurkami w brzegu; było ich daleko więcéj w ziemi ale ich nie zbierano. Pozostałe szczątki tych wykopalisk, przez miejscowego wójta dopiero we dwa miesiące po ich znalezieniu, t. j. w końcu Sierpnia naczelnikowi powiatu przesłanemi zostały.

Notujemy ten fakt, jako nowy dowód, jak wiele podobnych zabytków ciągle się odkrywa, a przez niewłaściwe wydobywanie i nieocenienie ich ważności marnieje. Skoro się odkryje urna, należy ją bardzo delikatnie, niedotykając rękami obkopać, a następnie najlepiéj za pomocą blaszanéj łyżki, z piasku w którym się zwykle znajdują—oczyścić i na działaniu słońca przez kilkanaście godzin w spokoju zostawić. Tym sposobem urna, która jest z niepalonéj gliny stwardnieje i będzie mogła być bezpiecznie wyjętą. Wyjmując trzeba pamiętać, że ona jest ciężką, więc trzymać ją można, lecz ostrożnie, aby przy naciśnięciu, jeżeli jest pusta, w ręku nie pękła. Należy też wiedzieć, że urny bywają często drugiemi nakryte, i że w takim razie trzeba je dłużéj suszyć, gdyż są wilgotniejsze. Wydobywszy w ten sposób urny, należy starannie zbadać jéj wnętrze, przesypując potrochu jéj zawartość, uważając dobrze, czy nie ma w nich jakich kawałków metalowych lub szklannych, gdyż te właśnie są najszacowniejszym zabytkiem i należy je starannie przechować. Zazwyczaj urny albo są po kilka umieszczone w grobach, powszechnie kamieniami dużemi wyłożonych i takiemiż nakrytych, albo też po kilkadziesiąt i więcéj bywają w piasku zasypane; w każdym więc razie znalazłszy jedną, trzeba szukać starannie w blizkości, a najczęściéj więcéj się znajdzie. Obok urn, na tak zwanych stacyach, znajdują się strzałki z kamieni, zupełnie lub w części tylko obrobione, kawałki ości rybich w kształcie dużych igieł, obrobione siekierki kamienne, młotki i t. p., które są również drogiemi zabytkami dla archeologów i starannie przechowywanemi być winny.

Oby te słów kilka zwróciły uwagę ludzi dbałych o światło publiczne, na marniejące z dniem każdym drogocenne zabytki przeszłości, i skłoniła ich, nie mówię do poszukiwania, bo na to zamiłowania i czasu potrzeba, ale przynajmniéj do starannego przechowywania tego, co przypadkiem odkrytem zostało, oraz do powściągania karygodnego zwyczaju naszego ludu, który znalazłszy urny, takowe zaraz rozbija w mniemaniu iż zawierają pieniądze. A jeżeli w ten sposób całe społeczeństwo, dbać będzie o zachowanie pamiątek przeszłości, wtedy archeologiczne nasze zbiory, które już dziś obudzają podziw i zazdrość dumnych swą wiedzą Germanów,—zwrócą na siebie oczy całéj Europy i postawią nas pod tym przynajmniéj względem na równi z innemi narodami zachodu.

— **Miód.** Polska już za czasów nieszczęsnéj pamięci Jmć króla Popiela, przez myszy zjedzonego, słynęła z sycenia miodu. Żadna uczta, czy to w bogatym dworcu monarszym, czy też w ubogiéj chacie kmiecéj zastawiona, nie mogło się obejść bez tego napoju. Później, syceniem miodu zajmowali się *con amore*, mnisi w klasztorach—szczególniéj miód *dominikański*, zasłużonego używał rozgłosu, gdyż łączył w sobie nader wiele cennych zalet: był gęsty a przezroczysty, słodki a mocny, wonny i prześlicznie zabarwiony. We dworach szlacheckich zajmowano się także przyrządzaniem tego wybornego napoju: na pamiątkę przybycia każdego dziecięcia, wstawiano do piwnicy beczkę miodu i beczkę wina, które dopiero otwierano na uroczystość wesela tego dziecka. Dla czegóż teraz zupełnie zaniedbano wyrób miodu, zastąpiłby z łatwością wino a sycony w domu, nierównie mniejby kosztował. Pragnąc ułatwić to zajęcie gospodyniom, podajemy tu sposób wyrabiania miodu, udzielony Towarzystwu pszczolarzy w Wiedniu przez ks. Szersnika z Galicyi, a następnie w specyalnych pismach francuzkich z wielkiemi umieszczony pochwałami. Sposób jest następujący: do 10 kwart czystego miodu dolewa się 20 kwart wody—i syrop ten wygotowywa się do $^1/_3$ części, tak że zostanie tylko 20 kwart płynu, przy ciągłem takowego mieszaniu, do czego używa się gałązki świeżéj brzeziny bez liści, co daje płynowi nader przyjemny zapach. Na godzinę przed ugotowaniem wkłada się w woreczek lniany, lub bawełniany $^1/_4$ ft. chmielu, dwie uncye goździków i tyleż utłuczonego cynamonu i ten zanurza się w płynie. Jeżeli nóż dobrze wyczyszczony po zanurzeniu w wodzie nie czernieje, można już zaprzestać gotowania. Po ostudzeniu zlewa się płyn do beczułki, dodaje $^1/_2$ kwarty drożdży i pozostawia się fermentacyi przez trzy tygodnie. Po wyfermentowaniu przelewa się miód do innego naczynia, albo od razu w butelki, obwiązane mocno szpagatem i odnosi się do piwniey. Po roku miód jest już zdatny do picia i stanowi wyborny trunek — a najwłaściwszą do fabrykacyi jest obecna pora jesienna.

— **Skradzione dziecko.** W dobrach—w jednéj z okolic niedaleko nas położonych, których nazwiska wymienić nie możemy z łatwo zrozumianych powodów, przed 13 laty zginęła bez śladu dwuletnia córeczka właściciela — pierwsze i najukochańsze ich dziecię. Długo zrozpaczeni rodzice daremne zarządzali poszukiwania, długo nieszczęśliwa matka gorzkie łzy roniła a ojciec stroskany wielką za odnalezienie córki przeznaczał nagrodę, wszystkie starania próżnemi pozostały — trzeba się było z okropnym losem pogodzić, a czas—ten najlepszy lekarz, powoli zabliźnił bolesną ranę.

Kilka tygodni temu, banda cyganów dobra te nawiedziła — po ich odejściu, zauważono w chatach brak wielu przedmiotów, podejrzenie padło na znienawidzionych włóczęgów i kilkunastu wieśniaków puściło się w pogoń za niemi. Długo daremnie błądzili po lesie, wreszcie dostrzegli ukrywające się w zaroślach cygańskie dziewczę i przemocą uprowadzili je z sobą. Stawiona przed wójtem, śmiało zaprzeczyła wszystkiemu, lecz odnalezione przy niéj skradzione przedmioty, dostatecznie jéj winę udowodniły. Dziwiono się bardzo, że dziewczę, lubo opalone, miało jaśniejszą niż zwykłe cyganki cerę, a jasne włosy i niebieskie oczy wskazywały inne, nie wschodnie pochodzenie. Późnym wieczorem, wsunęła

się do dworu stara i pomarszczona cyganka, żądając tajemnéj z panią rozmowy — i wyjawiła, że pochwycona złodziejka jest skradzioną i opłakaną córką państwa, przytaczając jako dowód, mały złoty krzyżyk z wyrytem imieniem — niegdyś własność zaginionego dziecięcia. Przywiązana do dziewczynki cyganka, nie chciała jej widzieć w więzieniu i wolała oddać ją rodzicom. Któż opisze sprzeczne uczucia, wstrząsające ich sercem! radość z odnalezienia ukochanéj córki, smutek z odkrycia zgubnego wpływu wychowania na jej serce i zasady. Szczęście nie dozwoliło im się długo smucić, oboje pośpieszyli natychmiast do więzienia gminnego, uwolnić biedne dziecię, przycisnąć je do serca, przyjąć do domu, niby zbłąkaną owieczkę. Lecz wkrótce ich radość w przerażenie się zmieniła, — kiedy ujrzeli pustą izbę, i z ust strażnika straszną usłyszeli wiadomość, że kilka godzin temu, dziewczyna zdołała uciec z więzienia. Rozesłano pogoń na wszystkie strony, kazano przetrząsnąć okoliczne bory — nigdzie nie dostrzeżono śladu dziewczęcia, które zapewne do Pruss zbiedz musiało. Okropny to był cios dla rodziców: stracić dziecię, odzyskać je, i potem znów utracić na zawsze — taka boleść opisać się nawet nie da. Wypadek ten zdaje się być wymyśloną bajką czy powieścią a jednak, niestety, zbyt to prawdziwe i smutne zdarzenie.

— **Sadzenie kartofli.** Jeden z rolników francuskich sadził w 1874 roku kartofle Early-Rose—jedne w całości, jak się to zwykle robi, a inne na pół przekrajane, kładąc obie części w tenże sam dołek płaską stroną na spód tak, ażeby wszystkie oczka zwrócone ku otworowi dołka, mogły się swobodnie rozwijać; otóż otrzymał 25% różnicy na korzyść tego drugiego sposobu.

Zachęcony takim wypadkiem, powtórzył w zeszłym roku podobneż doświadczenie na pięciu różnych gatunkach kartofli, a z prób tych wykonywanych z całą jak się okazuje dokładnością, wynikł taki skutek: Dziesięć kartofli gatunku Early Rose, mających średnio dziewięć oczek i ważących razem 650 gram. zasadzone w całości w dziewięciu kupkach, wydały 150 kartofli średnich i małych wagi 9 kilogramów. Także ilość sztuk nasienia tego samego gatunku, z takąż liczbą oczek i takąż samą wagą, przekrajanych na dwoje i posadzonych w dziesięciu kupkach płaską częścią na spód—wydały 210 kartofli, ważących razem 11,$_{780}$ kil., czyli o 30% więcéj. Dziesięć całych kartofli holenderskich żółtych z tyluż mniéj więcéj oczkami i z wagą 750 gram. wydało 140 ziarn, ważących 5,$_{125}$ kilogr. Dziesięć tychże samych kartofli na pół przekrajanych, z podobnąż ilością oczek i wagą, wydało 176 sztuk, ważących 6,$_{080}$ kilogramów. Na innych użytych do próby gatunkach, tenże sam stosunkowo okazał się rezultat—i wszystkie zgoła odmiany sadzone w połówkach, oczkami do góry, dały większy plon tak co do ilości, jakoteż co do wagi.

Te doświadczenia dosyć, jak się zdaje, stanowcze, nie są bez znaczenia i zasługują na to, ażeby na nie zwrócić uwagę. Zastanawiając się bliżéj nad rzeczą, łatwo przyjść do przekonania, iż otrzymane wyniki tych prób, zgodne są zupełnie z prawami natury. W istocie, z czegóż to tworzą się młode zawiązki nowéj rośliny, jeżeli nie z oczek znajdujących się na powierzchni kartofli? Sadząc więc kartofle w całości, pewna liczba oczek znajdujących się pod spodem, albo wcale się nie rozwinie, albo ten ich rozwój jest bardzo słaby: za czem idzie mniejsza liczba łodyg a w następstwie i mniéj kartofli. Gdy przeciwnie, kiedy się kartofel na pół przekraje i umieści każdą część w takich warunkach, ażeby wszystkie oczka jednéj i drugiéj połowy mogły się swobodnie rozwijać, wtedy to istotnie spożytkowuje się wszystkie pierwiastki produkcyi, a tem samem sprzęt będzie obfitszy.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 15 Września: Z Wyszogroda do Gdańska 2 berlinki 20 łasz. żyta i 18 ł. rzepaku, Ajzenberga. Z Warszawy do Gdańska 2 ber. 20 łaszt. zyta i 20 łaszt. pszenicy, Fajansa. Z Galicyi do Gdańska 2 trat. drzewa towar., Laufera.

Dnia 16 Września: Z Szczecina do Warszawy 1 b. 20 ł. cykoryi, Zelmera. Z Magdeburga do Warszawy 1 ber. 1000 centnar. cykoryi, Lipelta. Z Duninowa do Warszawy 1 berl. 60 beczek cukru, Janasza.

Dnia 17 Września: Z Gdańska do Warszawy 1 berl. 280 sztuk szyn, Teplica.

Dnia 18 Września: Z Warszawy do Nieszawy 3 galary 30 kóp desek, Peltego. Z Litwy do Gdańska 4 trat. drzewa towarowego, Rozenblata.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, dnia 16 Września 1876 r.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu ciepłe i suche, w pierwszych dniach zimne noce, lecz później cieplejsze. W **Anglii** powietrze nie tak korzystne jak u nas i częste zimne deszcze utrudniają w północnéj Anglii i Szkocyi zbiór pszenicy. Plon jęczmienia i owsa jest zadawalniający. Targi i w tym tygodniu były stałe i ożywione. Dowozy pszenicy z atlantyckich portów Ameryki są w tym roku słabsze, większe natomiast przyjmują rozmiary z Kalifornii i Indyi. Młynarze angielscy skupują pszenicę na większe składy, dla tego i zagraniczna ma licznych kupców. Pszenica nadbaltycka nie ma dla zbyt wysokich cen w Anglii popytu, natomiast w Belgii i północ. Niemczech, w **Francyi, Belgii i Hollandyi** targi stałe, **Austryo-Wegry** i **Berlin** nieco chwiejne. **Pszenica** była na naszym targu w tym tygodniu w dobrym pokupie; mianowicie towar świeży chętnie kupowano. Również i towar stary chętnie kupowano i udało się oddawcom w ciągu tygodnia ceny 2—3 Marek na tonie podwyższyć. W ogóle sprzedano w tym tygodniu 2,800 ton. Dowozy **żyta** były tak małe, że potrzeby miejscowe starym towarem pokrywać było potrzeba. **Jęczmień** mianowicie duży, biały lepiéj płacono. **Nasion** olejnych mało się już tylko na targu ukazuje. Ceny były w końcu następujące!

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych =2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
Pszenica					242 f.	
świeża jara .	—	200	132	133	—	7.39
jasnokolorowa	200	205	122	130	7.39	7.58
jasno-pstra. .	206	208	131	132	7.62	7.69
szklista . . .	204	206	131	133	7.54	7.62
biała i wysoko pstra szklista	210	215	$13^{2}/_{3}$	136	7.76	7.90
stara pstra. .	200	203	126	$12^{9}/_{0}$	7.39	7.55
jasna i wysoko pstra.	206	210	$12^{9}/_{0}$	132	7.62	7.76
Zyto					232 f.	
świeże	161	162	$12^{4}/_{5}$	125	5.73	5.75
stare polskie.	156	$159^{1}/_{2}$	124	$12^{5}/_{6}$	5.53	5.66
Jęczmień					202 f.	
czterorzędny.	—	130	—	100	—	4.01
dwurzędny. .	148	154	111	115	4.60	4.75
wyborowy . .	153	160	110	115	4.72	4.90
Groch					262 f.	
średni	—	145	—	—	—	5.81
wrący	150	153	—	—	6.01	6.13
Owies za 142 f.	140	147	—	—	3.04	3.19
rzepik } 210 f.	306	315	—	—	9.82	10.11
rzepak } 210 f.	—	305	—	—	—	9.79

M. Baranowski et Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 19 Września. Ceny w końcu ostatniego targu znacznie się podniosły, tak pod wpływem korzystnych wiadomości z rynków zagranicznych, jak również z powodu ułatwionego przez przybór Wisły — spławu. Dowozy są mniejsze niż lat poprzednich w odpowiedniéj porze, co przypisać należy ciągłym deszczom, a ztąd nadmiernéj wilgoci utrudniającéj młócenie zboża. Ceny były następujące: pszenica rs. 6.45—6.90; żyto rs. 5 do 5.10; jęczmień rs. 3.75—4; owies rs. 2.40 —2.70; groch rs. 4.85—5.00. *Para* na jesień rs. 10.50—11.00, na zimę rs. 9.50—9.85.

Warszawa, d. 16 b. m. Pszenica rs. 6.75 do 7.80; żyto rs. 4.80—5.55, jęczmień rs. 4 do 4.50; owies rs. 2.15—2.45; gryka 3.90—4. *Okowita* garniec rs. 2.20$^{1}/_{2}$—2.23, wiadro rs. 677^{9}—6.85^{6}.

Kursa Giełdy Warszawskiéj. Listy Zast. 4% rs. 97—96.70, kupon kop. 93$^{1}/_{2}$; Listy Zast. 5% rs. 91.85—91.55 kupon k. 161$^{1}/_{3}$; Listy Likwidacyjne rs. 81.90—81.60, kupon k. 116$^{2}/_{3}$. Berlin 2-d. dłt. 112.65 à vista 112.50.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:	rsr. k.
Pozostałość gotowizny z d. 28 Sierpnia	100,591 21$^{2}/_{4}$
wpłynęło od 30 Sierpnia po 6 Wrześn.	39,742 33$^{2}/_{4}$
	140,333 75
wypłacono od 30 Sierpnia po 6 Wrześn.	49,077 52
Pozostałość gotow. na dzień 6 Wrześn.	91,256 23

Portfeil:	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia 28 Sierpnia	1,039	481,004 60$^{2}/_{4}$
skupiono od 30 Sierpnia po 6 wrześ.	80	24,032 30
	1,119	505,036 90$^{2}/_{4}$
wykupiono od 30 Sierp. po 6 wrześ.	66	25,546 29
Pozostałość na dzień 6 września	1,053	479,490 61$^{2}/_{4}$

TELEGRAMY.

Warszawa, 17 Września. Odpowiedź Porty na jednobrzmiące noty mocarstw w dniu 14 b. m. doręczona posłom wielkich mocarstw obejmuje następujące punkta:

1) Prawo trzymania załóg w twierdzach zajmowanych przez Turcyę przed r. 1857.

2) Zburzenie twierdz później wzniesionych przez Serbję.

3) Odmówienie Księciu Milanowi tytułu prawnego do władania Serbją.

4) Zmniejszenie wojska Serbskiego do 10 tysięcy ludzi i 3 bateryi dział.

5) Wybudowanie drogi żelaznéj przez Serbję od Dunaju do granicy południowéj.

Na tych zasadach Porta gotowa jest traktować o pokój, odrzucając gołe zawieszenie broni. Kierunek narad pozostawia Porta samym mocarstwom.

Generała Ignatiewa przyjazd do Stambułu podobno przyspieszonym został.

W Konstantynopolu mówiono o mającem się tam zebrać kongresie państw europejskich dla załatwienia bieżącéj sprawy wschodniéj.

Agence russe donosi, że Rossya, Anglja, Francya, Niemcy i Włochy zażądały od Turcyi, aby bezwłocznie przyjęła gołe zawieszenie broni bez prelimarjów. Doniesienie to nie wzbudza w siebie wielkiéj wiary. Uderza tu pominięcie Austryi.

Pomimo doniesień o zaniechaniu przez Cesarza Austryackiego podróży do Galicyi dla przeglądów wojskowych, w pewnych sferach utrzymuje się wiadomość o urzeczywistnieniu zamiaru takiéj podróży. Cesarz Austryacki przybyłby do Galicyi dnia 18 b. m.

Generał Czernajew nadesłał już do Białogrodu raport o bitwach z dnia 11-go b. m. Z raportu okazuje się, że stroną zaczepiającą byli Serbowie, że w posuwaniu się swojem na lewym brzegu rzeki zostali powstrzymani przez Turków, że kilka ich brygad nie mogło wytrzymać gwałtowności natarcia, że wreszcie pułków. Horwatowicz wykonywając obejście skrzydłowe Aleksinaczu, tem samem w Aleksinaczu się już nie znajduje i w d. 11 b. m. miejscowość ta, jeżeli się jeszcze w rękach Serbów znajdowała, to miała już przeciętą łączność z Deligradem.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	Barometr południe.	Barometr wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	Ciepłomierz południe.	Ciepłomierz wieczór.	Wilgotność powietrza wodsetkach. rano.	Wilgotność południe.	Wilgotność wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	Kierunek południe.	Kierunek wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	Chmury południe.	Chmury wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Wrzes. 1876	9	35.1	33.3	36.6	†13.3	† 13.6	† 12.0	96	97	89	nw^1	nw^2	w^2	5.0	10	10	10	
	10	43.0	45.7	47.2	†11.0	† 15.0	† 11.7	88	74	79	sw^1	sw^1	s^1	6.0	4	8	0	43
	11	48.0	49.0	49.5	†10.0	† 16.0	† 11.0	93	79	84	s^1	sw^1	so^1	6.0	10	10	0	2
	12	49.7	48.9	48.3	†10.5	† 17.2	† 11.0	90	73	94	s^1	s^1	o^1	5.0	0	4	0	4
	13	46.3	45.0	45.6	† 9.2	† 17.0	† 12.0	97	80	89	n^1	n^1	n^1	5.5	6	10	0	4
	14	47.2	48.0	49.1	†11.3	† 16.7	† 10.5	98	68	94	nw^1	nw^1	o^1	6.0	10	7	1	
	15	48.3	46.8	43.9	†11.0	† 14.7	† 13.1	100	84	94	no^1	o^1	o^1	5.5	10	10	10	

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
„ „ dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
„ „ dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

LICYTACYE.

Rząd Gubernialny Płocki na mocy postanowienia swego z dnia 19 sierpnia r. b., podaje do publicznéj wiadomości, że w dniu 23 września (5 października) r. b., o godzinie 12 w południe odbywać się będzie w sali posiedzeń Rządu Gubernialnego głośna in minus licytacya na dostawę żywności dla aresztantów więzień Płockich w ciągu roku 1877, od ceny dziesięć i jedna setna kopiejki ($10^1/_{100}$ kop.), za dzienną porcyę żywności każdego aresztanta.

Pragnący przystąpić do licytacyi, winien przybyć do Rządu Gubernialnego w wyżéj oznaczonym terminie i złożyć kaucyę w ilości rsr. 500, która odstępującemu od licytacyi natychmiast zwróconą będzie, kaucya zaś utrzymującego się przy licytacyi po dopełnieniu jéj do rs. 900, będzie wysłana do depozytu Banku Polskiego do czasu ukończenia dostawy.

Warunki niniejszéj licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia oprócz świąt w Wydziale Wojsk. Polic. Rządu Gubernialnego. Płock, dnia 20 Sierpnia 1876 roku. 3—3

Dziś rano ciepła stopni 12 (pogoda).

OGŁOSZENIA.

Z powodu licznie dochodzących mnie zapytywań w przedmiocie niezrozumienia ogłoszenia mego w № 69 Korres. Płock. uczynionego — mam honor ponownie oświadczyć, że dla oszczędzenia zagrożonego wzroku, nie jestem w możności wyjeżdżać nocną porą — w dzień zaś od godziny 6 rano do 9 wieczorem w niczem nie zmieniłem zwyczaju, ani wychodzenia do chorych miejscowych, ani wyjeżdżania do zamiejskich.
781 2—1 *Dr. Jędrzejewicz.*

Dobra do sprzedania

położone o mil 3 od kolei Mławskiéj, rozległości włók 50, w tem obszerne łąki, grunt żyzny, bór sosnowy dobry, inwentarz żywy i martwy dostateczny, budynki drewniane trwałe, obsiewa się pszenicą mórg 60, żytem mórg 160, piękny ogród owocowy, „włościanie odseperowani". Bliższa wiadomość w Redakcyi.
773 3—2

Krzaków młodocianych wina owocowego w wyborowych gatunkach, dostać można w ogrodzie W-nego **Dobrskiego,** *w Wyszogrodzie.*
778 2—1

Agentura Warszawskiéj księgarni spółkowéj, w Wyszogrodzie,

sprowadza na zamówienie książki, nuty, mappy, załatwia wszelkie obstalunki księgarskie, oraz prenumeratę Czasopism i gazet.
778—2—1 *w Wyszogrodzie,* **Dobrski.**

Targ inwentarza rozpłodowego

odbędzie się dnia 5 Października **w Toruniu,** na targowisku końskiem. Okoliczne obory dostarczą na takowy stadników szwajcarskich, znaczną ilość młodzieży i krów holenderskich i angielskich; również będą reprezentowane owczarnie w różnych kierunkach.

Komisya urządzająca
Apolinary Działowski, Edward Donimirski
i Antoni Kalkstein. 779

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA"

Ktoby z W. P. życzył sobie mieć **Książki oprawne** elegancko, trwale i tanio, raczy takowe nadesłać do sklepu Stowarzyszenia pod nazwą „Zgoda" przy ulicy Grodzkiéj.

Wykończenie roboty na termin umowiony ściśle się dopełnia. 515

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH i FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.

Ma honor zawiadomić JW. Panów obywateli i fabrykantów, iż posiada oliwę do smarowania maszyn i puszczadła do puszczania krwi dla inwentarza najnowszéj konstrukcyi bardzo praktyczne. 677—0—20

MASSA I FARBY PLATYNOWE

w żądanych kolorach.

Wybornie konserwują przedmioty ulegające wpływom atmosferycznym, ciał gryzących, kwasów etc. etc. Chronią one:

Żelazo od rdzy i nagryzania (doskonałe do malowania dachów, maszyn, etc.).

Drzewo od gnicia (kadzi fermentacyjne i wszelkie przybory w gorzelniach, browarach i innych fabrykach).

Czynią mieszkalnemi lokale przez wilgoć zniszczone.

Są najlepszym i najtrwalszym preperatem do malowania domów i t. d.

Broszury objaśniające własności farb platynowych, — sposób użycia i wszelkie bliższe szczegóły u
780 3—1 *F. PIETSCHMANN*
w Warszawie, Leszno № 19 róg Orlej, w domu W-go Konitza, d-ra.

W szkatułce żelaznéj, o skradzieniu któréj była wzmianka w N-rze 70 „Korrespondenta Płockiego", znajdowały się:

1° Listy Likwidacyjne po rs. 500 № 876, 5,647, 15,076, 18,886, 19,091, 21,884, 26,785; po rs. 250: № 1,085, 18,305 z bieżącymi, to jest z 16 kuponami.

2° Listy Zastawne z roku 1869 5 % na rs. 1000 № 24,731, po rs. 100 N-ra 103,855, 129,073, 130,976, 130,977, 130,978, 130,979, 138,646, 140,544 z bieżącymi, to jest z 7-u kuponami.

3° Monety złotéj i srebrnéj różnych krajów za rs. 300.— Oprócz tego skradziono Krzyż złoty z łańcuchem do noszenia na piersiach, był on srebrny pozłacany.

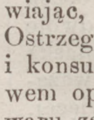
Uprasza się przyjmujących Listy Zastawne i Likwidacyjne, oraz Kupony na zwrócenie uwagi na powyższe Numera, a w razie dostrzeżenia, o powiadomienie Policyi, lub poszkodowanego, mieszkającego w domu № 4, na placu Tumskim w Płocku. 772—2—2



Doszło do mojéj wiadomości, że niektórzy handlujący sprzedają piwo z innych Browarów, przedstawiając, iż takowe pochodzi z mego browaru. Ostrzegam przeto Szanownych handlujących i konsumentów, iż jedynie tylko antałki z piwem opatrzone pieczęcią i etykietą mego browaru za swoje własne uznaję i rekomenduję. Nadto, zawiadamiam Szanownych konsumentów, iż przy browarze moim urządziłem wyprzedaż cząstkową i en gros piwa lagrowego w butelkach pod nazwą **„Superior"**; każda butelka opatrzona jest korkiem na którym wypalona jest moja firma. W końcu miło mi jest podzielić się z Szanownym Ogółem wiadomością, iż wkrótce przybywa brat mój ze szkoły piwowarskiéj w Worms nad Renem i uczestniczyć będzie w fabryce mojéj.

P. Schiefer.

746—8—8 w Maszewie pod Płockiem.



Dom z Officyną, zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem warzywnym około morga ziemi mającym, oparkaniony, w dobrym stanie, w mieście Płocku, przy ulicy Dobrzyńskiéj położony, przynoszący dochodu około rsr. 500 rocznie, jest do sprzedania z wolnéj ręki, w każdym czasie, bez pośrednictwa osób trzecich. Cena przystępna. Wiadomość u właściciela Hotelu Płockiego, przy ulicy Więziennéj mieszkającego. 767—3—3

DOBRA GRUDUSK na szosie z Mławy do Przasnysza, rozległe wł. $44^1/_2$ z inwentarzem żywym i martwym, w roku bieżącym są do sprzedania za rsr. 105,000. Stacya pocztowa: Przasnysz lub Mława.
771 3—3

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1870, POD FIRMĄ

M. S. SARNA W PŁOCKU

przy ulicy Szerokiéj i Nowo-Więziennéj.

Przyjmuje i wykonywa z wszelką dokładnością reperacye wszelkich maszyn, bez względu z jakiéj pochodzą fabryki. Znane ze swéj celności Sieczkarnie, Wialnie, Młockarnie i rozmaite inne maszyny i narzędzia rolnicze, zawsze się na składzie znajdują w znacznéj ilości. 766 6—4

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny Dunkel.